

John C. Polkinghorne, *Jeden świat*, tłum M. Chojnacki,  
Kraków: WAM 2008, ss. 189.

Wiele niezależnych czynników decyduje o tym, że nauce i religii nadaje się obecnie status dziedzin, które z konieczności pozostają w ostrym konflikcie i wzajemnie się wykluczają. Zaszłości historyczne, przede wszystkim dziedzictwo Oświecenia i pozytywizmu, sprawiają, że w świadomości społecznej z każdą dekadą coraz bardziej utrwała się przekonanie, zgodnie z którym nie można jednocześnie ufać wynikom współczesnej nauki i zarazem wierzyć w Boga. Za proces kształtowania i wzmacniania tego stereotypu odpowiadają między innymi środki masowego przekazu, w których te dwie rzeczywistości – nauka i wiara – nigdy, albo prawie nigdy, nie pojawiają się razem, ale zawsze oddzielnie, a jeśli już dochodzi do ich spotkania, to zazwyczaj odbywa się ono w atmosferze wzajemnej nieufności, a nawet wrogości, a głównym tematem „dialogu” stają się wtedy zagadnienia sporne, w których ukazuje się nie to, co naukę i wiarę łączy, ale to, co je między sobą różni.

Istotną rolę w przełamywaniu tego typu stereotypów – błędnych i z wielu względów szkodliwych – mają publikacje autorów, którzy uprawiają naukę, ale zarazem są ludźmi głęboko religijnymi. Ich argumenty mają tym większą siłę przekonywania, że oni sami stanowią żywe dowody na to, iż można polegać na teoriach empirycznych, i zarazem wierzyć w Boga; że pomiędzy nauką i teologią nie istnieje żadna sprzeczność. Przykładem tego typu publikacji są książki laureata nagrody Templetona z roku 2002, Johna Polkinghorne’a – profesora fizyki teoretycznej Uniwersytetu w Cambridge, i zarazem duchownego angikańskiego. Wydawnictwo WAM opublikowało niedawno kilka książek tego autora, w których dowodzi on – w sposób nie tylko interesujący, ale również kompetentny – że owocny dialog nauki i teologii jest możliwy. Są to bowiem dwie dziedziny, które umożliwiają badanie i poznawanie różnych aspektów tej samej rzeczywistości; nie jest więc tak, że nie istnieje wspólna płaszczyzna, na której teologia i nauka mogłyby się porozumieć.

Jedna ze wspomnianych książek, poświęcona tematyce wzajemnych relacji nauki i teologii, nosi wymowny tytuł *Jeden świat*. Publikacja ta nie ma charakteru kompletnego, wyczerpującego tematu, opracowania, w którym znalazłaby się odpowiedź na każde jedno pytanie, i w którym zostałby przeanalizowany każdy jeden aspekt omawianego zagadnienia. W przedmowie do swojej książki Polkinghorne zaznacza, że tego typu *summa*, ze względu na swój charakter, byłaby dziełem w pewnym sensie odstrasającym, a przez to całkowicie niedostępnym,

dla większości zwykłych czytelników. Charakterystyczną cechą prac Polkinghorne'a jest to, że są to książki „o charakterze na wpół popularnym, które starają się na poważnie podjąć temat, a zarazem omówić go w sposób rzetelny nie uciekając się do szczegółowej argumentacji wymaganej w rozprawach naukowych. Książki tego rodzaju mogą przybliżyć ważne idee o charakterze ogólnym, a nawet okazać się w skromnej mierze odkrywczymi” (s. 16). Zdaniem autora, to właśnie takie podejście i taka forma publikacji jest jedynym sensownym sposobem omawiania relacji pomiędzy nauką i teologią. *Jeden świat* jest przykładem tego typu książki: nie jest to nieprzystępne dzieło teologiczno-naukowe, które swoim charakterem odstręczałoby potencjalnego czytelnika od lektury, ale zarazem zawarte w nim analizy nie są ani powierzchowne, ani nieściśle, i nie brak im głębokiego wglądu w to, co najbardziej istotne w ramach tematyki wzajemnych relacji pomiędzy nauką i wiarą.

Logiczna struktura książki Polkinghorne'a jest przemyślana i w przejrzysty sposób oddaje intencje, którymi kieruje się jej autor. W pierwszym rozdziale ukazuje on historyczne źródła nieporozumień, dotyczących rzekomych rozbieżności pomiędzy nauką i teologią. Spór pomiędzy racjami wiary i rozumu, choć był obecny w historii myśli ludzkiej od samego jej początku, tak naprawdę rozpoczął się dopiero w wieku XVIII, gdy z jednej strony zdążyły już okrzepnąć i utrwalić się filozoficzne doktryny Kartezjusza (dualizm) i Hobbesa (materializm), z drugiej zaś, gdy zdecydowane sukcesy zaczęły odnosić pierwsze teorie nowożytnej nauki, przede wszystkim – mechanika Newtona. W rozdziale drugim i trzecim Polkinghorne koncentruje się na analizie nauki i teologii, starając się ukazać istotę metody każdej z tych dwu dziedzin poznania.

Jeśli chodzi o metodę nauk empirycznych, to – zdaniem Polkinghorne'a – istotę tej metody oddaje w pełni pojęcie krytycznego realizmu. Co kryje się za tym terminem? Aby wyjaśnić tę ideę, wystarczy odwołać się do skuteczności nauki. Nie ulega wątpliwości, że sukcesy nauki są faktem. „Naturalnym i zarazem przekonującym wyjaśnieniem sukcesów nauki – argumentuje autor – jest pogląd, że dochodzi ona do coraz to precyzyjniejszego ujęcia prawdy. Prawdziwym celem badań naukowych jest zrozumienie struktury świata fizycznego; nie jest ono wprawdzie nigdy zupełne, za to zawsze można je pogłębić i poprawić. Jego ramy wyznacza sama rzeczywistość” (s. 54). Na tym właśnie polega stanowisko realistyczne, za którym opowiada się Polkinghorne. Zaznacza on jednakże, iż realizm naukowy – o ile ma w sposób trafny ujmować naturę doświadczenia naukowego – musi być realizmem krytycznym, a nie naiwnym, to znaczy „musi on uznać, że w każdym momencie rozwoju nauki jej osiągnięcia mogą być co najwyżej bliskie prawdy: są wówczas adekwatnymi ujęciami ograniczonego aspektu świata fizycznego, mapami, które są dobre do pewnych celów, ale nie do wszystkich” (s. 55). Autor podkreśla tu temporalność nauki i ograniczoną ważność uzyskiwanych przez nią wyników nie bez powodu: jego argumentacja idzie po linii wykazywania, że metoda naukowa nie pozwala na uzyskanie pełnego i wyraźnego wglądu w to,

w jaki sposób, i w oparciu o jakie zasady, funkcjonuje rzeczywistość. Nauka pozwala na badanie i poznawanie określonego aspektu tej rzeczywistości, ale istnieją również aspekty komplementarne, których metoda naukowa nie potrafi poddać analizie, ponieważ są dla niej „przezroczyste”. I tu właśnie jest miejsce dla teologii.

Polkinghorne przekonuje czytelnika swojej książki, że teologia nie jest – jak sądzi wielu postronnych autorów – obszarem irracjonalnych i nieuzasadnionych analiz. Doświadczenie religijne, tak samo jak doświadczenie ściśle naukowe, domaga się wyjaśnienia i rzetelnych badań, przeprowadzonych zgodnie z jasno określoną – choć różną od naukowej – metodologią. Wiara jest bowiem obszarem głębokiej racjonalności, choć racjonalność ta ma inny charakter niż ta, którą określa metoda matematyczno-empiryczna. Jednym z istotnych źródeł metody teologicznej jest – oprócz Pisma Świętego i tradycji – rozum, który nie tylko umożliwia precyzyjne i poprawne z punktu widzenia logiki analizowanie twierdzeń teologii, ale również pozwala na poprawne formułowanie argumentów, będących podstawą rzeczowego dialogu z teoriami fizycznymi. W rzeczywistości bowiem teologia nie jest niczym innym, jak tylko – jak chciał tego św. Anzelm – wiarą poszukującą zrozumienia.

Co istotne, teologia – tak samo jak nauki ścisłe – podlega ewolucji. Oznacza to, że rozumienie określonych prawd wiary nie jest niezmiennie i w niektórych przypadkach musi podlegać pewnym korektom. Nie powinno to jednak być powodem niepokoju o sam depozyt wiary, ponieważ tego typu zmiany spowodowane są ewolucją samej metody teologicznej i w ostatecznym rozrachunku prowadzą do coraz lepszego i pełniejszego poznania tego aspektu rzeczywistości, który jest dostępny na drodze wiary. Polkinghorne formułuje swoje argumenty z punktu widzenia tradycji kościoła anglikańskiego, ale przeprowadzane przez niego analizy są na tyle ogólne, że można je bez problemu odnieść do każdej innej teologii, przede wszystkim zaś – do teologii katolickiej.

Zasadnicza teza książki rozwinięta zostaje w kolejnych trzech rozdziałach książki. Autor prezentuje w nich obraz świata, jaki buduje współczesna nauka, i zarazem uzasadnia, że obraz ten wyraźnie wskazuje na istnienie pewnych aspektów rzeczywistości, których metoda matematyczno-empiryczna nie jest w stanie objąć i wyjaśnić. Nauka prowadzi do pytań, na które sama nie potrafi udzielić odpowiedzi. Polkinghorne uzasadnia tę tezę wskazując na zaskakujące i zagadkowe cechy współczesnego, naukowego obrazu świata, które nie znajdują zadowalającego wyjaśnienia w ramach naukowej metody. Idea ta kontynuowana jest w kolejnym rozdziale, zatytułowanym wymownie „Punkty styczne”, w którym autor analizuje powiązania, jakie mogą występować pomiędzy nauką i teologią, poświęcając sporo miejsca teologii naturalnej. Jest to ta postać teologii, która poprzez odwoływanie się do racji czysto rozumowych (a nie prawd objawionych) wydaje się pozostawać w szczególnej bliskości z naukami empirycznymi. Nie przez przypadek teologię naturalną uprawia wielu naukowców, którzy nie znajdują naturalnego wyjaśnienia pewnych cech fizycznej rzeczywistości, takich jak zagadkowa racjonalność świata,

uporządkowanie struktur przyrody ożywionej i nieożywionej, funkcjonowanie organizmów, noszące wszelkie znamiona działań celowych, itp.

Książkę Polkinghorne'a można potraktować jako interesujący głos w dyskusji nad miejscem teologii we współczesnym, naukowym obrazie świata, i zarazem nad możliwością rzeczowego dialogu pomiędzy tymi dziedzinami, które w powszechnym przekonaniu pozostają w niemożliwym do uniknięcia konflikcie. Czytelnik znajdzie tu wiele interesujących i jasno sformułowanych argumentów za tym, że teologia jest autonomiczną i pełnoprawną nauką, mogącą sformułować odpowiedzi na pytania, wobec których pozostają bezradne nauki empiryczne. Kompetencje autora, a także przyjęta przez niego konwencja dotycząca stylu tekstu i formy przeprowadzanych analiz, gwarantują, że lektura książki będzie przyjemna i zarazem pożyteczna. Co prawda, niektóre fragmenty tekstu – np. ostatni, krótki rozdział, w którym autor przekonuje, że „złożoność stworzonego świata znajduje swój najpełniejszy wyraz w pojęciu sakramentu (...) w którym we wspólnym sposobie zbiegają się perspektywy nauki i teologii” (s. 176) – wydają się w wyjątkowo niejasny sposób łączyć z pozostałymi argumentami, ale ponieważ fragmentów tych nie jest wiele, nie zmieniają one zasadniczo pozytywnego wrażenia, jakie pozostawia po sobie lektura *Jednego świata*.

Książkę tę można polecić wszystkim tym, którym leży na sercu dialog nauki i wiary. Nie ulega wątpliwości, że to, w jaki sposób w przyszłości układać się będą wzajemne relacje teologii i nauki, nie zostanie zadekretowane przez żadną instytucję, ale w znacznym stopniu będzie wynikać ze świadomości tych, którzy kierują się w swoim życiu wiarą i rozumem, albo nawet – tylko jedną z tych dwu wartości. I choćby z tego prostego powodu – aby pogłębić swoją własną wiedzę na temat tego zagadnienia – warto sięgnąć po książkę Polkinghorne'a.

*Ks. Tadeusz Pabjan, UPJPII*